

## Informacja prawna / klauzula poufności

Darmowe fragmenty książki „**Zanim będzie za późno**” udostępniane są wyłącznie do użytku osobistego i w celu zapoznania się z treścią publikacji. Zawarte w nich materiały stanowią własność intelektualną autora i są chronione prawem autorskim.

Zabrania się ich dalszego udostępniania, publikowania, kopiowania, dystrybuowania, rozpowszechniania w całości lub w części, zarówno online, jak i offline, bez uprzedniej zgody autora lub wydawcy.

Pobierając materiał, użytkownik zobowiązuje się do przestrzegania powyższych zasad.

## PROLOG

### Fioletowy

Impreza w klubie trwała w najlepsze.

Światła migają jak błyski na stadionie w doliczonym czasie, a bas dudnił mi w głowie jeszcze zanim na dobre wszedłem do lokalu. Wszyscy byli rozkręceni. Znajome twarze, śmiech, alkohol i to uczucie, że dziś będzie grubo.

Ale to dopiero później... później przenieśliśmy się do zamkniętego apartamentu. Miejsca tylko dla swoich, bez obcych, bez wścibskich oczu. Czułem, że ten wieczór dopiero się rozkręca, ale nie przyszło mi do głowy, że za chwilę...

Byłem już po alkoholu. Sporej ilości. Wtedy jeszcze uważałem, że mam wszystko pod kontrolą. Że wiem, ile mogę. Że przecież – jak zwykle – nic mi nie będzie.

Na stole leżało „to coś”. Znajomy widok. Nie pierwszy raz miałem z „tym” kontakt i za każdym razem obiecywałem sobie, że to będzie ostatni raz. Ale z każdą kolejną obietnicą byłem słabszy. Mniej odporny. Bardziej podatny na szept w głowie: *Przecież możesz, ty decydujesz.*

Tym razem mnie poniosło i to zdecydowanie za bardzo. Nie policzyłem. Nie przewidziałem. Nie poczułem nawet momentu, w którym mój organizm się poddał.

Po kilku sekundach świat zaczął wirować. Miałem wrażenie, że mój mózg pulsuje, że głowa mi pęka od środka. Jakby ciśnienie rosło tak gwałtownie, że zaraz rozerwie mi czaszkę. Tętno skakało, mięśnie się kurczyły, z oczu płynęły łzy. Nie z emocji. Z bezsilności.

Było duszno. Coraz bardziej duszno...

Nagle zrobiłem się sinofioletowy. Naprawdę to czułem – twarz, ręce, całe ciało coraz bardziej sine. Jakby odpływała ze mnie krew, a w zamian wlewała się do środka panika.

W oddali słyszałem głosy, wydawały się realniejsze niż kiedykolwiek:

– On zaraz się przekręci.

– Jest fioletowy!

– Jak nie zadzwonimy po karetkę, to zaraz nam tutaj zejdzie.

– Trzeba wezwać pomoc!

– Jest wśród nas lekarz? Halo, czy ktoś z was jest lekarzem?!

Traciłem przytomność. Wracala na chwilę, znikala znowu. Gubiłem czas.

Ktoś próbował mi pomóc. Ktoś szybko stwierdził, że potrzebna jest karetka, ale usłyszałem tylko w oddali ... Głos. Męski. Zdecydowany. Zdenerwowany.

– Was popierdoliło?! Jak zadzwonicie po karetkę, to przyjedzie policja. I wszystkich nas zawiną.

Cisza.

Nikt się nie ruszył.

Leżałem. W środku imprezy. Sinofioletowy. Bez oddechu. Sam.

I wtedy przyszła myśl, której nie zapomnę nigdy: *Tak wygląda koniec. W ciszy, otoczony ludźmi, którzy bardziej boją się o własną skórę niż o twoje życie.*

Książka, którą masz przed sobą to opowieść o tym, jak się z tego podniosłem.

## WSTĘP

Nie jestem i nigdy nie byłem wielką gwiazdą światowego futbolu, ale kto wie, gdzie bym się znalazł, gdyby nie splot wydarzeń, o których przeczytasz w tej książce. Może wcale nie byłbym tą osobą, którą jestem teraz? Może moje życie potoczyłoby się zupełnie inaczej?

Jednak wszystko, co przeżyłem, miało znaczenie i pchało mnie do przodu. Ukształtowało tak, by ciągle stawiać sobie cele, by nieustannie być skoncentrowanym, nadzwyczaj uważnym i dążyć do spełnienia marzeń. Kto wie, w którą stronę by się potoczyły moje losy, czy byłyby lepiej, czy gorzej, gdyby nie splot wszystkich zdarzeń i ludzi na mojej drodze.

Wiem, że podobnych historii w sporcie jest mnóstwo. Zdarzają się również o wiele gorsze, choć bywają też i bardziej pozytywne. Moja droga, obiektywnie patrząc, mogła zdarzyć się wielu sportowcom, ale dla mnie jest wyjątkowa, bo bardzo osobista.

Dziś, gdy mamy łatwy dostęp do wielu rzeczy, gdy technologia, uzależnienia od gier, również hazardowych, alkoholu i innych substancji stały się powszechne, łatwiej jest uzyskać pomoc, choć porzucenie tej równi pochyłej wciąż jest trudne. Dlatego chcę opowiedzieć moją historię szczerze. Chcę mówić o swoich błędach otwarcie i prawdziwie, bez ubarwiania i usprawiedliwiania się. Chcę też, by moja opowieść miała siłę motywacyjną, by pokazać, jak ważne jest nie zbaczać z wytyczonej sobie drogi do realizacji celów, marzeń. Bo życie to kręte ścieżki, ale najważniejsze, by się nie zgubić i nie wypaść na żadnym z zakrętów.

Patrząc dziś na swoją drogę, jestem dumny z tego, gdzie doszedłem, co przeżyłem i kim się stałem. Pomimo wszystkich niewidocznych na co dzień trudności, które musiałem przejść, pomimo upadków, kontuzji, błędów i zwątpień, nigdy nie przestałem dążyć do celu. I dzisiaj mogę szczerze powiedzieć:

- Byłem w szatniach, w których miałem przyjemność obcować z gwiazdami piłki nożnej.
- Grałem przeciwko gwiazdom, takim jak: Alessandro Del Piero, Zlatan Ibrahimović, Robinho, Mirko Vučinić, Daniele De Rossi, Antonio Cassano, Hernán Crespo, Luca Toni, Giampaolo Pazzini, Alexis Sánchez, Luca Toni, Antonio Di Natale, Fabio Quagliarella czy Marek Hamšík.
- Grałem na wielkich stadionach.
- Grałem przeciwko drużynom, takim jak: AC Milan, AS Roma, Juventus Turyn, UC Sampdoria, SSC Napoli, Genoa CFC, ACF Fiorentina, Celtic Glasgow i wiele innych.
- Przeżyłem przygodę, której nikt mi nie odbierze.

Wydarzenia, które na zawsze pozostaną w moim sercu to:

- 262 występy jako piłkarz zawodowy, 13 goli, 3 samobójce, 89 żółtych kartek, 14 czerwonych;
- występy w młodzieżowych reprezentacjach Polski;
- Mistrzostwo Polski Juniorów z UKS SMS Łódź;
- debiut w Anglii w FA Cup z Bolton Wanderers – jako 18 latek mający obok siebie w zespole Nicolas Anelkę czy Quintona Fortune'a;
- występy w Serie A, Serie B;

- występy w szkockiej Premier League i trzecie miejsce z Hearts of Midlothian;
- Puchar Polski i wicemistrzostwo z Legią Warszawa;
- Puchar Polski, Superpuchar i trzecie miejsce z Lechią Gdańsk.

Piszę tę książkę z potrzeby serca i z jednej ważnej przyczyny – żeby pomóc innym. Chciałbym, aby każda młoda osoba, która dziś marzy o piłce, każdy młody człowiek, który szuka własnej drogi i pasji, miał choćby szansę przejść swoją drogę do realizacji marzeń

Może nie będzie łatwa.  
Może nie będzie prosta.  
Ale będzie twoja własna.

Moja historia jest po to, żeby ostrzec, zainspirować i pokazać, że potencjał, który w sobie masz, możesz albo zmarnować, albo wykorzystać w najpiękniejszy możliwy sposób.

Życzę ci, żebyś wybrał dobrze i nigdy nie przestał walczyć o siebie.

Dla kogo jest ta książka

Czy napisałem tę książkę, aby opowiedzieć o sobie? Tak, ale... Ale nie tylko. Przede wszystkim nie dlatego. To nie jest typowa autobiografia. To nie jest wyłącznie opowieść o tym, co przeżyłem i co osiągnąłem.

Napisałem ją, żeby pomóc.

Tym młodym, którzy mają marzenia. Tym zagubionym, którzy szukają kierunku. Tym, którzy nie mają w domu wsparcia lub mają go za mało. Tym, którzy słyszą więcej słów krytyki niż słów budujących wiarę w siebie i we własne możliwości.

Bo wiem, że sport może być ratunkiem. Ukojeniem. Ucieczką z rzeczywistości, która boli. Sport może być twoim największym sprzymierzeńcem. Może dać ci siłę, jakiej nie znajdziesz nigdzie indziej, adrenalinę, endorfiny, satysfakcję, rywalizację, zdrowie, emocje.

Ale przede wszystkim **sport daje sens**.

W świecie, w którym tylu młodych ludzi czuje się zagubionych, w świecie, w którym co czwarty nastolatek sięga po leki uspokajające lub nasenne bez recepty, w świecie, w którym w 2024 roku aż 127 młodych ludzi odebrało sobie życie – sport może być tą jedną rzeczą trzymającą na powierzchni. Może uratować. Tak po prostu.

Sport dał mi wiele dobrego. Wygrane. Przegrane. Trenerów, którzy mnie kształtowali. Kolegów z drużyny, z którymi łączą mnie dziś wspomnienia – nikt mi ich nie odbierze. Śmiech w szatni. Ciężką pracę na boisku. Rozmowy, które zostaną ze mną na całe życie.

Gdyby nie piłka, nie wiem, gdzie bym dziś był. Może zszedłbym na złą drogę? Może bym się pogubił?

Dlatego ta książka to nie tylko prezent dla młodych osób z wielkimi marzeniami. To też dzwonek alarmowy dla rodziców. Bo dziś, niestety, twojemu dziecku łatwo jest się zagubić. Łatwo wejść w złe towarzystwo, sięgnąć po używki, po prostu zejść z kursu. Jeśli jesteś rodzicem, to może być lektura również dla ciebie: Żebyś wiedział. Żebyś był uważny, ale nie duszący. Żebyś wspierał, ale nie kontrolował. Byś miał oczy i serce szeroko otwarte. Bo młody człowiek nie zawsze powie ci, co czuje, mimo to ty możesz pomóc mu nie zginąć.

Pisałem tę książkę z myślą o młodych ludziach, przed którymi właśnie otwiera się możliwość spełnienia marzeń i zrealizowania kariery sportowej. Napisałem ją dla tych, którzy mają w sobie marzenia, ale czasem ogarnia ich strach, wątpliwość albo myśl: *Czy to w ogóle możliwe?*

Choć kieruję te słowa do młodych, wierzę, że także dorośli mogą znaleźć w nich drzwi do zmiany. Macie przed sobą pozycję dla wszystkich tych, którzy czują, że chcą czegoś więcej od życia, ale nie wiedzą, jak się za to zabrać. Jeśli w głowie pojawia ci się wielka wizja, a zaraz potem mur zbudowany z niepewności, braku wiary w siebie i trudności wydających się nie do pokonania, to książka dla ciebie. Historia o marzeniach potrzebujących odwagi. O pasji wymagającej kierunku. I o sile, która rośnie, gdy nie wszystko idzie po naszej myśli.

Choć wiele podanych tu przykładów pochodzi ze świata piłki nożnej, nie jest to lektura tylko dla przyszłych piłkarzy, ale dla każdego, kto chce się rozwijać. Dlaczego piłka? Bo jest grą, gdzie jak w soczewce widać wszystko, co ważne w życiu:

- presję, którą trzeba wziąć na swoje barki,
- porażki, które uczą więcej niż sukcesy,
- kontuzje, które potrafią wszystko zburzyć,
- zwycięstwa, które smakują najlepiej po naprawdę ciężkiej pracy,
- pokusy, które mogą zniszczyć wszystko, co udało się zbudować,
- pieniądze, które czasem są błogosławieństwem, a czasem przekleństwem,
- relacje, które mogą zbudować cię na nowo, ale mogą także zniszczyć,
- i wreszcie – charakter, który decyduje o wszystkim.

To, czego się tutaj nauczysz, możesz przełożyć nie tylko na sport, ale na każdą inną dziedzinę życia: szkołę, relacje, biznes, karierę. Bo droga do marzeń wygląda bardzo podobnie niezależnie od tego, czy biegniesz za piłką, mikrofonem, pędzlem czy własnym pomysłem na życie. Jeśli czujesz, że chcesz o sobie zawalczyć, ta książka została napisana właśnie dla ciebie.

## **Dlaczego książka powstała**

Cel, jaki mi przyświecał, kiedy zacząłem pisać, to chęć pomocy młodym ludziom. Ale potem okazało się, że chyba nie tylko im może pomóc ta książka? Poprzez podzielenie się moimi przeżyciami chcę wesprzeć tych, którzy mają marzenia, ale nie zawsze wiedzą, jak je zrealizować. Tych, którzy zmagają się z presją, z problemami (używkami, uzależnieniami), z wątpliwościami, brakiem wiary w siebie. Tych, którzy mają talent, ale brakuje im jeszcze wytrwałości, dyscypliny i właściwego kierunku. To dla nich jest ta książka, by mogli znaleźć odpowiedzi często poszukiwane w samotności.

Piszę z perspektywy człowieka, który sam przeszedł drogę pełną zakrętów: wzlotów, upadków, chwil triumfu i momentów zwątpienia. Wszystko, czego się nauczyłem – zarówno na boisku, jak i poza nim – znajdziesz na tych stronach. To nie jest podręcznik z suchą teorią. To zapis życiowych doświadczeń. Takich, jakie uczą najwięcej.

Mam w sobie poczucie misji. Dziś, obserwując świat młodych ludzi, widzę, że wiele się zmieniło. Kiedyś nasze problemy były inne. Zastanawialiśmy się, czy starsi koledzy pokonają nas na asfaltowym boisku, czy zostaniemy jeszcze trochę na podwórku, czy wrócimy na obiad. Teraz młodzi ludzie mierzą się z zupełnie inną rzeczywistością: ekranami, światem wirtualnym, brakiem ruchu, ograniczeniem bezpośredniego kontaktu z rówieśnikami. PlayStation, smartfon i komputer często przejmują kontrolę nad ich czasem, emocjami, a nawet tożsamością.

Tymczasem sport – jakkolwiek – to coś więcej niż tylko aktywność fizyczna. To szkoła życia. To miejsce, gdzie uczysz się, jak przegrywać i wstawać. Gdzie budujesz charakter, dyscyplinę i cierpliwość. Gdzie uczysz się, że sukces to nie przypadek, ale efekt codziennej, mozolnej pracy. Małymi krokami. Codziennie. Nawet jeśli nie od razu są sukcesy.

Wiem, jak wiele młodych głów pełnych jest pytań: *Czy jestem wystarczająco dobry? Czy poradzę sobie? A co, jeśli popełnię błąd?*

Ta książka powstała po to, by odpowiedzieć: „**Tak, poradzisz sobie. Ale musisz działać. Musisz wierzyć. Musisz wytrwać**”. Chcę przekazać to, czego nauczyło mnie życie w sporcie: Nie tylko jak grać lepiej, ale jak **żyć mądrzej**. Jak być nie tylko lepszym piłkarzem, ale przede wszystkim silniejszym człowiekiem.

## BUTY JAY-JAYA OKOCHY

Kiedy przyjechałem do Anglii i wszedłem jako młody chłopak z akademii do szatni drużyny Premier League, nie czekał na mnie czerwony dywan. Dostałem za to czyjeś buty. Nie, nie do założenia. Do czyszczenia!

W Anglii to normalne. Wchodzący do drużyny młody zawodnik akademii dostaje swojego „seniora”, któremu po każdym treningu ma czyścić buty. Nie z przymusu, lecz z tradycji, z szacunku. Taka hierarchia. To powinna być dla młodego lekcja. Przy tej pracy ma marzyć, żeby to ktoś kiedyś czyścił jego buty. Ma zrozumieć, że sukces nie przychodzi z dnia na dzień. Że zanim ktoś zauważy jego nazwisko, musi z pokorą nosić cudze torby i szcztokować błoto z cudzych korków.

Ja czyściłem buty Jay-Jaya Okochy. Tak, **mojego idola z dzieciństwa!** Za każdym razem, gdy brałem korki Jay-Jaya do ręki, miałem w głowie jedno: *Kiedyś chcę być na jego miejscu.*

To była **motywacja**. To było **pokazanie miejsca w szeregu**. Nie miało upokorzyć, ale **wzmocnić**. Pokazać, że jeszcze wiele pracy przede mną.

Zawsze byłem zwolennikiem takiej hierarchii. I za każdym razem, gdy pytano mnie o to w wywiadach, mówiłem:

– W Polsce też powinniśmy ten zwyczaj wprowadzić. Nie po to, żeby kogoś poniżyć. Tylko po to, by **młodzi wiedzieli, że szatnia to nie plac zabaw**. Że gdy wchodzisz do drużyny seniorskiej, gdzie są goście z doświadczeniem z medalami, z pucharami, z historią, to powinieneś **okazać szacunek. Słuchać. Uczyc się. Docenić**. Bo wtedy wszystko, co osiągniesz, będzie smakować zupełnie inaczej.

### **Rodzina, którą stworzysz**

Nie jest on łatwy, ale jest to **najważniejszy z tematów – twoja rodzina**.

W życiu piłkarza, sportowca, ale też po prostu faceta, który goni za sukcesem, bardzo łatwo się pogubić. Skupiasz się na sobie, na pieniądzach i na osiąganiu wyników. Skupiasz się na treningach, planach, adrenalinie, wyjazdach. Na rozrywkach, które mają rozładować napięcie. Uzależniasz się od dopaminy, sportowego szybkiego życia i pokus czyhających na każdym zakręcie.

I nagle... **gdzieś znika to, co miało największe znaczenie. Rodzina**.

Ja też się pogubiłem.

Na początku, gdy w moim związku zaczęły pojawiać się problemy, próbowałem rozmawiać. Staralem się. Dwa, trzy tygodnie, potem odpuszczałem. I wracałem do starych schematów. Do alkoholu, do rozrywek, do... głupich decyzji.

Popelniałem ciągle te same, ciężkie błędy. Takie, których żaden człowiek (żadna kobieta) nie powinien znosić wiecznie. Zdradzałem. Oddalałem się. Skupiałem się na sobie, jakby tylko moje potrzeby miały znaczenie.

I dziś z pełną świadomością **przyznaję, że to był mój błąd. Mój wielki błąd. Mój największy koszt**. Rozstałem się z matką moich dzieci. Teraz one, moje kochane córeczki, Nicole i Sophie mieszkają z mamą we Włoszech, a ja w Polsce.

Nie mamy normalności każdego dnia. Nie mamy wspólnych śniadań. Nie mogę odebrać ich ze szkoły, zabrać na trening czy przytulić, kiedy mają zły dzień. Na co dzień została tylko technologia: rozmowy wideo, które pomagają, ale nie zastąpią zapachu, dotyku, obecności. Widujemy się, ale zdecydowanie za rzadko. To jest cena, jaką zapłaciłem za egoizm. Za niedojrzałość. Za brak świadomości.

Piszę to nie po to, żeby się użalać, lecz aby cię ostrzec: **Nie popelnij tego samego błędu**. Wiem, że świat dziś nie pomaga. Wszystko krzyczy: „Skup się na sobie. Zasłużyłeś. Zabaw się. Życie jest jedno”. Ale nie daj się w to wciągnąć.

**Rodzina nie jest przeszkodą. To jest dom.**

To miejsce, do którego wracasz.

To ludzie, którzy widzą w tobie wartość.

Nawet wtedy, gdy przestajesz strzelać gole.

Warto dbać o relacje. Warto słuchać. Rozmawiać. Pytać: „Jak się dziś czujesz?” Zatrzymać się i przytulić. Zauważyć. Nie tylko wymagać, ale być obecnym.

Związek to nie jesteś tylko ty.

Związek to **ty i ona**.

Szacunek musi działać w obie strony.

Jeśli masz dziewczynę, kobietę, partnerkę, bądź dla niej wsparciem. Jednocześnie pozwól sobie na to, żeby ona mogła być wsparciem dla ciebie. Zadbaj, byście słuchali siebie nawzajem. Byście nie byli obok, ale razem.

Bo to jest pewne, kariera trwa chwilę, a rodzina – jeśli o nią dbasz – może zostać z tobą na całe życie. Nie zmarnuj tego. Bo kiedy przychodzi moment, że w końcu jesteś świadomy... często jest już za późno.

Dziś bardzo łatwo jest odpuścić. Zostawić kogoś, wymienić na „lepszy model”, zamiast zawalczyć. Świat zrobił się wygodny. Wystarczy jedno kliknięcie i już nowa relacja, nowa twarz, nowe emocje. Ale pamiętaj, nie wszystko, co nowe, jest lepsze.

Oczywiście, jeśli w związku naprawdę dzieje się źle, jeśli tracisz spokój, godność, bezpieczeństwo, wtedy jestem pierwszym, który powie: Uciekaj! Znajdź kogoś, kto wnosi wartość. Kogoś, przy kim czujesz spokój, a nie ciągle napięcie.

Ale jeśli to nie dramat, tylko chwilowy kryzys – walcz. Ucz się rozmawiać, słuchać, szanować. Bo często największe relacje rodzą się nie z łatwości, tylko z tego, co razem przetrwaliście.

Największego meczu życia nie grasz na stadionie.

Rozgrywasz go w domu.

Bo widzisz... przecież **kariera kiedyś się kończy**. W życiu piłkarza zdecydowanie trwa ona krócej niż w innych branżach.

Kiedy jesteś młody, świat kręci się szybko. Mecze, treningi, wyjazdy, błysk w oku, adrenalina. Masz poczucie, że tak będzie zawsze. Czujesz, że zawsze będziesz potrzebny. Że ktoś będzie o ciebie walczył.

Ale z czasem... świat przestaje dzwonić. Telefon milknie. Kluby już nie czekają. Kibice szukają nowych nazwisk.

Nagle zostajesz sam.

Kiedy już nie jesteś zawodnikiem, obrońcą, napastnikiem, gwiazdą, zostajesz po prostu człowiekiem. Zaczynasz sobie zadawać pytania:

- Kto ze mną został?
- Kto widział moje wloty i nie odszedł przy upadkach?
- Czy mam komu powiedzieć: „Zobacz, córko... kiedyś tata tu grał”.
- Czy mam do kogo wrócić... nie tylko do domu, ale do serca?

Wtedy najważniejsi są ci, których łatwo było minąć w pogoni za sukcesem.  
Twoja kobieta, która trzymała za ciebie kciuki w cieniu fleszy.  
Twoje dzieci, które czekały, żebyś wrócił z meczu.  
Twoja rodzina, która była, zanim jeszcze ktokolwiek cię znał.

Jeśli w porę o nich nie zadbasz, jeśli ich nie zauważysz wtedy, kiedy jesteś na górze, to bardzo możliwe, że ich zabraknie, kiedy będziesz na dole. Jedyne, co dziś mogę zrobić, to z całego serca powiedzieć mojej rodzinie, a szczególnie moim córkom, tylko jedno słowo: **Przepraszam.**

Samotność po karierze... to **najcichszy stadion świata**. Bez braw, bez kibiców, bez wsparcia. Tylko ty z własnymi myślami. Dlatego jeśli jesteś teraz młodym zawodnikiem:

Nie zamieniaj rodziny na pokusy.  
Nie zamieniaj bliskości na ego.  
Dbaj o tych, którzy są przy tobie z serca, a nie z plakatu.  
Bądź człowiekiem nie tylko dla świata,  
ale szczególnie dla tych, którzy siedzą z tobą przy stole.

Bo kiedy sport się kończy, **zostaje tylko to, co prawdziwe**. A tym, co prawdziwe, jest **rodzina. Zatrzymaj się**. Nie pozwól, by sport zabrał ci to, co najważniejsze.

Kariera to rozdział.  
**Rodzina to książka.**

Jeśli te fragmenty poruszyły Cię, zaciekały lub dały do myślenia, w pełnej wersji książki czeka jeszcze więcej emocji, kulis świata sportu i historii, które uczą, inspirują i zostają w głowie na długo.

To tylko mały wycinek całej drogi — jeśli chcesz poznać dalszy ciąg i zobaczyć, jak naprawdę wyglądała walka o marzenia, charakter i przetrwanie w zawodowym sporcie, zamów swój egzemplarz, zanim nakład się wyczerpie:

 Zamów książkę „Zanim będzie za późno” tutaj: <https://blazejaugustyn.pl/sklep/>